Cena 10 hal.

Nr. 127. **Kraków, Czwartek 11 Marca 1915.** **Rok XXIII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun.

O dziedzictwo Paleologów.

O zdobyciu Konstantynopola marzą carowie rosyjscy przez lat czterysta. Dla uzasadnienia swych pretensyj do posiadania stolicy dawnego cesarstwa bizantyńskiego postarali się już w wieku XV. o legitymacyę prawną. W r. 1472 zaślubił Iwan III. Wasyljewicz księżniczkę Zofię, ostatnią latorośl ostatniej dynastyi bizantyńskiej. (Jej córka Helena zasiadła później jako żona Aleksandra Jagiellończyka na tronach polskim i litewskim). Jako posag księżniczka Zofia przyniosła despotom Moskwy prawa dynastyi Paleologów do Konstantynopola, zdobytego przed 20 laty przez Turków. Wielcy książęta a potem carowie moskiewscy bardzo wysoko cenili ten idealny spadek po Paleologach. Momenty natury religijnej — dążenie do odebrania niewiernym stolicy patryarchatu — nadawały ich roszczeniom charakter misyi dziejowej, której spełnienie miało być świętym obowiązkiem carów wobec cerkwi. Wojny z Turcyą stawały się dla Rosyi krucyatami, ich celem było przywrócenie Krzyża na św. Sofii.

Ale „misya dziejowa" stała się wkrótce tylko pięknem i porywającem wyobraźnię hasłem. Rosya stawszy się mocarstwem, odczuwać zaczęła coraz silniej potrzebę wyjścia na oceany. Zdobycie brzegów bałtyckich i założenie Petersburga nie zdołało jej zaspokoić. Piotrowi Wielkiemu przypisuje się testament, w którym pierwszy imperator rosyjski wskazuje na Carogród jako na naturalny cel ekspanzyi mocarstwowej Rosyi. Państwo tureckie, zachwiane ciosami Sobieskiego, wpadało w okres upadku. Dziedzice zgłaszali się zawczasu. Imperyalizm Katarzyny II. zastąpił romantyczną historyozofię o misyi dziejowej. Ta ostatnia wypędzona z dyplomacyi rosyjskiej przeszła w literaturę polityczną, która dla każdego zaboru dorabia legitymacyę i osiadła na stałe w cerkwi rosyjskiej. Katarzyna zdobyła Krym, Oczakow i Georgię i snuła z Dołgorukim słynne plany greckie. Wnukowi swemu dała imię ostatniego cesarza bizantyńskiego Konstantyna.

Dumnym planom bizantyńskim stanęły w XIX. wieku na drodze zachodnie mocarstwa, głównie Anglia i Austrya. Historya wojen rosyjsko-tureckich jest historyą antagonizmu między Rosyą a resztą Europy. Wprawdzie współdziałały Anglia i Francya w r. 1827 z Rosyą przeciw Turcyi, ale też nie kto inny, jeno sam Palmerston nazwał zniszczenie floty tureckiej pod Nawarinem — nieporozumieniem. W r. 1828 były już wojska Dybicza pod Adryanopolem, ale nie poszły dalej. W pół wieku później wielki książę Mikołaj z armią stał prawie na przedmieściu Konstantynopola — dalszego marszu wzbroniły mu pancerniki angielskie u wysp Książęcych. Wiek XIX. nie poprowadził Rosyi do celu.

Polityka Rosyi zmierzała do rozczłonkowania Turcyi na niezawisłe państewka. „Anatomia a nie autonomia" — wyrzekł raz Mikołaj I. do ambasadora angielskiego, gdy była mowa o reformach w Turcyi. Nie można zaprzeczyć i ostatnia wojna bałkańska potwierdza fakt, że niezawisłość państw bałkańskich jest w pierwszym rzędzie dziełem Rosyi i skutkiem jej wojen. Ironia dziejowa płata jednak dzisiaj dyplomacyi rosyjskiej złośliwego figla. Oto teraz, gdy wreszcie Anglia zarzuciwszy swą całowiekową politykę, przyznaje Rosyi prawa do stolicy sułtanów i gdy — zdawałoby się — chwila marzona od wieków dla Rosyi nadeszła — obecnie z pretensyami do Carogrodu mniej lub więcej wyrażnemi występują dwa państwa, które swą niepodległość i rozwój nawdzięczają w znacznej mierze Rosyi: Grecya i Bułgarya. Są one za słabe, by zgłosić publicznie i stanowczo swe pretensye. By czegoś żądać, trzeba mieć siłę, by żądanie przeprowadzić. Nie mają tej siły królowie Konstantyn i Ferdynand, nie mają siły i są wobec siebie współzawodnikami. I dlatego wahają się, gdy Trójporozumienie proponuje im rezygnacyę z bizantyńskich planów w zamian za terytoryalne odszkodowanie. Tylko niemoc może skłonić Grecyę i Bułgaryę do zgody na ten projekt.. Ferdynand bułgarski marzył przed dwoma laty, że dokończy dzieła cara Symeona, Konstantyn oglądał niedawno przechowywany na górze Athos płaszcz koronacyjny cesarzy bizantyńskich. Marzenia rozwiewają się jak dym. Rosya żąda Konstantynopola dla siebie.

O losie Konstantynopola nie zadecyduje jednak bombardowanie Dardanelli. Zadecyduje o nim wynik wojny europejskiej. Rosya odparta została już kilkakrotnie z przed murów Konstantynopola. Wiekie jej plany imperyalistyczne i wielka misya dziejowa wiszą i dzisiaj w powietrzu. Jeszcze Konstantynopol nie został zdobyty i jeszcze Rosya nie wygrała wojny. Do posiadania Carogrodu jest Mikołaj II. tak dalekim, jak dalekim był Iwan III. Wasyljewicz w XV. wieku.

J. M.

Kuryer wojenny

Szkoły miejskie we Lwowie.

Dzienniki warszawskie donoszą:

Magistrat lwowski przystąpił do otwarcia 10 szkół miejskich. Dwie z tych szkół mają być z językiem wykładowym rosyjskim, reszta polskie. Zapisy uczniów do szkół polskich już się przyjmuje, co zaś do szkół rosyjskich, ma to później nastąpić, gdyż na razie brak dla nich nauczycieli.

Ze Sochaczewskiego

do pism warszawskich donoszą: Pożar wojny ogarnął i strawił jedną z piękniejszych ziem Królestwa — ziemię sochaczewską. Nie mówiąc już o samym Sochaczewie, w którym ocalało zaledwie kilkanaście domów, mnóstwo wsi i folwarków, zwłaszcza położonych nad Bzurą i częściowo nad Utratą, padło pastwą płomieni. Spalone lub całkowicie prawie zniszczone są kościoły w Brochowie (jeden z zabytków budownictwa polskiego XIII—XIV wieku), Kamionie (przy ujściu Bzury do Wisły, wprost Wyszogrodu, dalej folwarki: Kuznocin, Rozlazłów, Mistrzewice (częściowo), Witkowice, Młodzieszyn (folwark i cukrownia). Wiele budynków uszkodzono w Przesławicach, Plecewicach, Chodakowie i Łaźni. Rozmiaru strat i szkód, wobec braku ściślejszych wiadomości i niemożności dostania się do miejscowści pomienionych, niepodobna dokładnie oznaczyć, są one jednak bardzo wielkie.

Z Brochowa, Plecewic, Śladowa, Przesławic, Famułek, Chodakowa, Młodzieszyna ludność uciekła i błąka się częściowo w okolicach Kampinosa, częścią na krańcach gmin Głusk i Tułowice. Zbiegów przygarnia, zaopatrując ich w żywność i odzież, otrzymaną za pośrednictwem sochaczewskiego komitetu powiatowego od centralnego Komitetu obywatelskiego w Warszawie, Komitet obywatelski w Leoncinie, którego działalność obejmuje gminy: Kampinos, Tułowice i Głusk. Dotychczas zarejestrowano około 600 zbiegów, a lista ich codzień rośnie. Oprócz zapomóg w naturze, Komitet w Leoncinie udziela wsparcia pieniężnego i pożyczki tym, którzy posiadają jakąś nieruchomość czy warsztat pracy, aby umożliwić przetrwanie najcięższych dni. Zarząd komitetu stanowią pp. Alfred Grot-Bęczkowski (przewodniczący), Klemens Skupiński (zastępca przewodniczącego), X. Leonard Szpądrowski (skarbnik) i Michał Górzyński (sekretarz). Przez kooptacyę powołano do Komitetu dalszych członków pp. Józefa Fronczaka, Antoniego Przezdzieckiego i Franciszka Pawłowskiego. W najbliższej przyszłości projektowane jest utworzenie oddzielnego komitetu gminnego dla gminy Tułowice. Otworzono we wsiach: Górki, Lencin i Semencin Polski bezpłatne herbaciarnie i jadłodajnie dla ubogiej ludności miejscowej i napływowej. W okolicy zupełny brak paszy dla inwentarza.

(„Kuryer Poznański").

Z powiatu gostynińskiego

Pisma warszawskie donoszą o zniszczeniu następujących dworów: W Piotrkowie Stefana Hibersbergera, w Ratajach p. Romana Higersbergera i w Reszynie p. Osowskiego dwory są pozbawione ruchomości, ziemniaki i buraki zniszczone, pola ogołocone ze stogów. — W Piotrowie uszkodzony jest dwór i stajnia. W pobliskiej wsi kościelnej Białotarsku kościół nowy, jeszcze niezupełnie wykończony, jest uszkodzony, a plebania zniszczona. W Ratajach dotkliwie ucierpiał inwentarz żywy: ze stajni, złożonej z 37 koni, pozostał zaledwie 1; z obory, liczącej 37 krów, pozostało 15, z 30 sztuk jałowizny zostało 10, znaczna część trzody chlewnej w liczbie 100 sztuk jest zmarnowana. („Kuryer Poznański").

O składki na nędzę w Królestwie Polskiem.

W „Dzienniku Berlińskim" czytamy: Różne lokalne władze policyjne w Księstwie Poznańskiem w dalszym ciągu robią trudności w zbieraniu składek na nędzę w Królestwie Polskiem. Tak dnoszą znowu „Kuryerowi Poznańskiemu" z parafii ponieckiej, że tamtejsza władza policyjna (burmistrz Poesch z Poniecа) przeciwstawia się akcyi składkowej na rzecz Królestwa. Przed kilku tygodniami proboszcz parafii, X. Dr Skrzydlewski, odczytał z ambony znane orędzie zmarłego ks. Arcybiskupa i pouczył parafian, by składki na rzecz Królestwa składali w każdej wsi u osoby, zasługującej na zaufanie. Tak stało się też. Składki znoszono do mężów zaufania; po domach natomiast — do czego potrzebnem byłoby specyalne zezwolenie władzy — nie chodzono z kolektą. Mimo to wkroczył burmistrz Poesch, kazał pieniądze i listy składkowe obłożyć aresztem, przeprowadził śledztwo dokładne, w których wsiach zbierano składki i ponakładał na mężów zaufania kary pieniężne w wysokości jednej marki.

W całej parafii lud wiele o tem mówi, bo pojąć nie może, że miejscowa władza policyjna wobec takiej akcy robi trudności, które w dodatku pośrednio godzą w powagę władzy kościelnej. Przeciwko mandatom karnym wniesiono sprzeciwy, żądając rozstrzygnięcia sądowego.

Salandra a nastrój wojenny we Włoszech.

„Berl. Tagebl." donosi z Rzymu: Gdy podczas bankietu w Gaecie generał Morra wzniósł okrzyk: „Wojsko gotowe jest wyruszyć w imieniu króla i ojczyzny" uścisnął Salandra generała i pocałował go. Gdy potem przy odjeździe Salandry rozległ się okrzyk: „Niech żyje Neutralność!" — Salandra zawołał: „Nie tak, wołajcie raczej ze mną: „Niech żyją Włochy!"

Walny Zjazd delegatów pols w Bernie.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Bernie Walny Zjazd delegatów polskich osad wychodźczych na Morawach, celem omówienia najbardziej piekących spraw naszego wychodźtwa. — Na zjeździe brało udział z samych Moraw 39 delegatów reprezentujących 23 komitety poszczególnych kolonij polskich, prócz tego zjawili się delegaci z Wiednia, Węgier i Chocenia. Razem wszystkich delegatów było 58.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem uroczystem w kościele św. Jakóba, następnie o godzinie pół do 11 w sali gimnazyum polskiego, nastąpiło uroczyste otwarcie Zjazdu.

Posiedzenie zagaił w świetnej i porywającej mowie Dr Krzysztofowicz, poczem przystąpiono do wyboru prezydyum honorowego, oraz prezydyum konferencyi. Do prezydyum honorowego wybrano przez aklamacyę posłów i reprezentantów Koła polskiego: hr. Lasockiego, dyrektora Rychlika i delegata Wydziału krajowego Madurowicza, oraz reprezentanta Komitetu Narodowego i Departamentu Wojskowego Rutkowskiego. W skład prezydyum weszli pp. Krzysztofowicz jako przewodniczący, Duchowicz, Rozwadowski, Sokolski, Kuzia, Czerwiński.

W program obrad wchodziły następujące referaty:

a) Prawna strona wychodźtwa wojennego. Dr Krokowski.

b) Akcya ratunkowa Europy i Ameryki dla Polski. P. Kanarowski.

c) Szkolnictwo i oświata na wychodźtwie. P. Duchowicz.

d) Stosunek komitetów wychodźczych do Wydziału krajowego jako kierującej władzy opiekuńczej w sprawach wychodźtwa wojennego. P. Kuzia.

Dyskusya nad referatami i uchwalenie wniosków i rezolucyj do punkt. B) 2. (a. b. c. d). — Sprawozdanie Delegatów z dotychczasowej działalności komitetów wychodźczych. — Kwestya robotnicza i zarobkowa na wychodźtwie. P. Kanarowski. — Sprawa 70 hal. zapomóg rządowych i dodatku mieszkaniowego dla pobierających zasiłek wojskowy. P. Sękowski. — Sprawa baraków wychodźczych. P. Czajkówna. — Pomoc i opieka nad mniejszemi osadami wychodźczemi. P. Kaliniewicz. — Wybór centralnego komitetu wykonawczego dla polskich kolonij wychodźczych na Morawach. — Zamknięcie konferencyi.

Zapadły następujące rezolucye.

„Prawna strona uchodźtwa wojennego". Dr Krokowski.

Konferencya Delegatów polskich komitetów uchodźczych w kraju Morawii wzywa członków Koła polskiego, izby z całą energią i stanowczością wpłynęli na Rząd, aby w drodze właściwej interpretacyi ustaw uchylone zostały faktycznie wydane lub też innemi drogami dążące do ograniczenia swobodnego przesiedlania się, zarządzenia władz państwowych lub autonomicznych uchylone zostały.

Do referatu p. Kanarowskiego:

I. Konferencya delegatów wychodźczych na Morawach składa serdeczne podziękowanie Księciu Biskupowi Sapieże, za Jego iście ojcowskie zajęcie się dolą rodaków i prosi, by nie ustał nadal w swej pracy obywatelskiej dla dobra Ojczyzny i narodu.

II. Konferencya delegatów wychodźczych na Morawach składa Mistrzowi Henrykowi Sienkiewiczowi serdeczne „Bóg zapłać" za Jego obywatelskie trudy poniesione około pracy dla dobra Ojczyzny i narodu.

III. Konferencya delegatów wychodźczych na Morawach składa Mistrzowi Ignacemu Paderewskiemu serdeczne „Bóg zapłać" za Jego obywatelską pracę dla dobra polskiego społeczeństwa.

IV. Konferencya składa Ekscel. Bilińskiemu „Bóg zapłać" za starania około wychodźtwa.

„Nasze szkolnictwo na wychodźtwie". Dyr. Bronisław Duchowicz.

I. Konferencya delegatów wzywa Wysoką gal. Radę Szkolną kraj., Wydział kraj. i Koło polskie, aby czynniki te poczyniły energiczne starania u Rządu w sprawie uzyskania dla istniejących, ewentualnie założyć się mających kursów szkół średnich, ludowych i fachowych wszelkich praw, jakie posiadały dotychczasowe zakłady państwowe i prywatne z prawem publiczności w kraju.

II. Wszelkie potrzeby kursów naukowych dla gal. młodzieży, znajdujących się poza granicami kraju powinny być zaspokojone ze strony Rządu pod następującymi względami:

a) pod względem dostatecznej liczby fachowych sił nauczycielskich, których nie należy odwoływać zbyt rychło do pracy w zakładach naukowych w Galicyi, jeżeli np. frekwencya w tamtych zakładach nie jest zbyt wielką;

b) pod względem możności używania środków poglądowych przy naukach przyrodniczych, znajdujących się w miejscowych zakładach średnich;

c) pod względem udzielenia odpowiedniego zasiłku pieniężnego na opłacenie lokalu, usługi, opału, światła, potrzeb kancelaryjnych i t. p., przez co ułatwi się dostęp do nauki także biedniejszej młodzieży.

III. Nauczycielom, zajętym na kursach naukowych należy przyznać i wypłacać skromne odszkodowania za przyjazdy do szkoły i opłatę mieszkań, które w ostatnich miesiącach wybitnie podskoczyły.

„Stosunek komitetów uchodźców do Wydziału krajowego". P. Kuzia.

I. Komitet delegatów wyraża zapatrywanie, że istniejące już i zorganizowane Komitety uchodźców powinny się stać wykonawczymi organami Wydziału kraj., jako kierującej władzy opiekuńczej uchodźtwa wojennego.

II. Wobec coraz większej nędzy wśród uchodźtwa i braku funduszów w kasach Komitetów uchodź., wzywa się Wydział krajowy do pospie-

Z wojennych rozmyślań.

1 (Starym bukom lasów lotaryńskich.)

Nigdy chyba jeszcze nie zadumała się myśl polska tak głęboko, jak dziś, nad prostem słowem Wernyhory z „Wesela":

Jutro?! Jutro wielka tajemnica!

Bo też nigdy za zasłoną tego j u t r a nie kryło się dla nas tyle najwyższych nadziei — razem obok rozpaczy najwyższych. Myślę, że osobliwiej napięta nie była psychika polska nawet przed stuleciem, w „nadzieją brzemiennym" wielkim roku napoleońskim; bo silniejszy był wówczas i jednolitszy urok złudy, wyższa — do dziś już niejednokrotnym cierpkim zawodem wytrawiana — ekstaza zbiorowej naszej łatwowierności.

Więc chyba nigdy jeszcze...

Nigdy dotąd narodowa troska nie targała się tak boleśnie między przeciwległymi biegunami: — n a d z i e i i g r o z y... „optima — pessima".

Trzeba tu było podnieść tę oczywistość, gdyż o nią zaczepia się wątek mych zamyśleń. Nie ulegnie bowiem zaprzeczeniu, że wskutek dziwnej jakiejś w charakterze narodowym, nieztamowanej naszej impulsywności — jednostronnie zaabsorbowana troska społeczna wyczerpuje się między temi ostatecznościami. Rozdygotani wewnętrznie między najświatlejszą nadzieją, a najbardziej ponurą trwogą o nasze „Jutro" — jesteśmy jak ci potępieńcy z klechdy ludowej, których trwanie streszcza się w ustawicznem przerzucaniu się z pola żaru na pole mrozu — obadwa nie do zniesienia.

Podobni też przytem ekstatykom przestrzeni, co zapatrzeni w dale, nie dostrzegają wyrw i kolców pod stopami. Bo i z nas każdy gorączkowo pyta, co nam przyniesie k o n i e c wojny, wolę czy niewolę — nie troszcząc się o to, jedyniеć uchwytne i życiotwórcze — zagadnienie: co nam niesie p r z e b i e g wojny, jaki tej dokonywującej epopei sens wychowawczy.

Jest wojna dobrą, uczciwszą niż jakakolwiek inna, nauczycielką — „magistra vitae". Powiedziana jest w Polsce mądra, chłopska prawda: kto nie umie umierać — jakżeż onby żyć umiał! Uczy wojna umierać, uczy więc pojętnie i żyć. Naukę tę warto rychło pojąć; opłaci się.

Dziś jeszcze nie ogarnąć nie możemy, jak wiele dziedzin życia i jak stanowczo przekształci się wskutek obecnej wojny; ile impulsów zawdzięczać jej będzie wiedza: technika, medycyna, jak poprzetwarzają się ustroje i węzły społeczne, jak wzrośnie etyka, wychowanie, sztuka etc., słowem: jakie to na rozoranych granatami zagonach nowe zakwitać będzie życie.

Choć pewnie nie wszystkim z nas dana będzie łaska współpracy w niedalekiem tem odrodzeniu, przecie potrzeby jednak niema sejmikować na tematy eschatologiczne i zwlekać z rozpoczęciem. Sforne i tęgie społeczeństwo niemieckie — gdy już inny przykład niedostępny — bezzwłocznie i tej się jęło pracy; szeroko rozlega się tam hasło: u m l e r n e n!

Trzebaby i na nam.

O licznych tamtych gałęziach poczynającego się procesu przetworzeń powojennych trudno tu choćby myśleć — we włóczędze i na odludziu prawie. Tem uporczywiej czepia się myśl jednej z nich, wiosennej jeszcze latorośli; droższej, bo tykającej człowieczego serca — twego serca, żołnierzu! Nad młodą runią dokonywujących się odrodzeń duchowych chciałoby się przystawać wielokrotnie, zamyślać się w sobie głęboko i szeptem radosnym mówić o niej ludziom. Niech też będzie wybaczone, że mowa pójdzie okręgiem, jak u żniwiarza, co się półkoliście sierpem zanosi, zanim wydźwignie ponad zagon garść użątku.

* * *

Już dziś napewno twierdzić można, że wielka wojna 1914—15 wyda swoje własne osobne pokolenie; na dusze swych wychowanków nałoży na resztę życia niezatarte piętno, podobne owemu, jakie „wierze" swojej, żołnierzom swych wypraw nałożył Napoleon. Wystarczy przypomnieć rolę Napoleonidów w patryotyzmie polskim przedpowstaniowym i w listopadowem powstaniu, żeby zobaczyć, co chcę tu na pamięć epokę popowstaniową z rolą belwepodkreślić. Dla kontroli niniejszego wywodu przez analogię — trzeba równolegle przywieść na pamięć epokę popowstaniową belwederczyków w niej. Dopóki nowem doświadczeniem nie będziemy — oby nie po szkodzie — mądrzy, sięgać należy po doświadczenia stare. Dokądże indziej po nie się zwrócić poza listopadowem — ostatnią naszą regularną wojną.

Otóż i powstanie 1831 r. wychowało niewątpliwie swoich ludzi, przekształciło i podniosło nastrój dusz własnych żołnierzy, wydobyło z nich nowe jakieś, potężne czynniki. Dzieje walk i wypadki pierwszych miesięcy po upadku mogą wiele powiedzieć o gromadzkiem, szarem, żołnierskiem bohaterstwie wytrwania i o niezłomnej mocy zaprzysiężeń na dolę tułaczą. Że w emigracyjnem skupieniu niedawnych żołnierzy była widoczna jakaś dziwnie wielka przemiana psychiczna, świadczy dostatecznie jeden Mickiewicz, który przecież na owej rzeszy uchodźczej oprzeć chciał węgły niebywałej dotąd w świecie budowli: — narodu-zakonu wolności. Musiałaż tego być godna! A późniejsze dzieje pielgrzymstwa co krok przynosić będą nazwiska ludzi młodych, służbie narodowej oddanych z żołnierską bezwzględnością, ludzi legitymujących się jedynym tytułem do posłuchu: „b. por. wojsk pol." lub podobnie.

Wycisnęło powstanie na pokoleniu ówczesnem niewątpliwie piętno odrodzenia indywidualnego i społecznego. Jakimże sposobem? I jakie jest znamię istotne tego odrodzenia, w czem jego tajemnica? Oto jest jedna strona dziś znowu aktualnego zagadnienia.

Rozważmyż ją co rychlej. Wojna inicyatorką odrodzenia? Wychowawczynią? Zadziwi się niejeden. Wojna — córka nienawiści, co sama podżega mściwość, odrętwia dusze na cierpienie i krzywdę, budzi instynkt grabieżnictwa i w. i. — i etyczne odrodzenie? Wygląda to na paradoks, a przecie jest prawdą.

Trudnoż tu zestawiać główne walory wychowawcze wojny, jak: pogłębione braterstwo broni, radosna poprzez trudy krzepkość fizyczna, trudna sprawność we władaniu sobą, napinaniu władz duszy i ciała w kierunku jednego odmierzonego zadania, umiejętność władzy nad innymi, otrzepnięcie się z czczego sentymentalizmu, oskorupiającego prawdziwą uczuciowość i w. i. Zostawimy to wszystko na boku; przyszłość i w tym względzie oszacuje kiedyś zasługe.

Tem wyraźniej podkreślić można będzie moment inny, wychowawczo — sądzę — naczelny, najistotniejszy dla obchodzącej nas tu przemiany w psychice żołnierskiej. Z pomiędzy doznań wojennych żołnierza jedno zapisuje się we wspomnieniu najsilniej, usunąć się z niego nieda żadną siłą; to t. zw. c h r z e s t o g n i a, ten z niczem się nie dający porównać przewrót, jaki się znagła dokonuje w człowieku, kiedy mu po raz pierwszy z bliska w oczy zajrzy — śmierć.

Dopadniesz, człowiecze, pieńka jakiegoś, jakiejś kretowiny, poza kawał przenajdroższej skiby wtulasz głowę w matkę-ziemię (oh, nigdy jeszcze tak szaleńczo, jak teraz, nie ukochaną!), byle nie widzieć, byle nie słyszeć piekielnego jazgotu pocisków nad sobą, nie słyszeć jęków i rzężeń na prawo i lewo... Budzą się w tobie, podnoszą nastraszone ślepia wszystkie instynkty życia, każde włókienko wewnętrznego ustroju napięte w jeden krzyk: ż y ć !

(Dokończenie nastąpi).

sznego zasilenia Komitetów uchodź. odpowiedniemi do potrzeb kwotami pieniężnemi, tak z funduszów rządowych, jak również ze składek zbieranych dla Polaków w Europie i Ameryce.

„Kwestya robotnicza i zarobkowa na wychodźtwie“. Prof. Kanarowski.

Konferencya delegatów wychodźczych na Morawach wzywa Wydział krajowy, by energicznie zajął się dolą naszego rzemieślnika i robotnika, którzy wśród obecnych warunków najdotkliwiej odczuwają swe nieszczęśliwe położenie, nie mając ani materyału, ani narzędzi, ani środków do wyżywienia swoich rodzin. Tem silniej kładzie konferencya nacisk na ten punkt rezolucyi, że stan średni w Galicyi i w normalnych warunkach był w dosyć przykrem położeniu, przeto nie rozwinął się tak, jakby należało.

Zjazd delegatów popiera petycye zjazdów rękodzielniczych, odbytych w Wiedniu.

„Sprawa baraków wychodźczych“. P. Czajkówna.

Zjazd Delegatów Komitetów pomocy dla uchodźców i ewakuowanych zwraca się do Wys. Wydziału kraj. i Koła pol. z wezwaniem wyjednania u Rządu:

I. Aby pozwolono ludziom mieszkającym w barakach opuścić je w razie życzenia i zamieszkać gdzie zechcą, oraz aby dano im w takim razie do rąk przeznaczone dla nich 70 h. dziennie.

2. Aby ewakuowanych i wychodźców z wyjątkiem starych i chorych nie pozostawiano w barakach dłużej nad 2—3 tygodnie, a w czasie tym postarano się dla nich o odpowiednie zajęcie w którymkolwiek z nieobjętych wojną krajów Monarchii.

3. Aby poczyniono w barakach wszelkie konieczne ulepszenio, tj. przerobiono dotychczasowe przegrody na izby i sale zaopatrzone w najniezbędniejsze sprzęty, rozdzielono uchodźców rodzinami, oraz według płci i stanu dostarczono im zdrowego i dostatecznego pożywienia. Aby przeprowadzono w barakach konieczne ulepszenia pod względem zdrowotnym i utworzono przy nich szpitale, oraz giełdę pracy, schronisko dla dzieci i sierót, kaplicę tymczasową, wspólną salę do zajęć, nauki i na zebrania.

„Sprawa 70 hal. zapomóg“. Prof. Sękowski.

Konferencya Delegatów komitetów wych. w Morawii, wzywa Wysoki Wydział krajowy i Koło polskie, aby zachciały wyjednać od czynników decydujących rozszerzenie rządowego datku 70 h. na całą Morawię od tego samego terminu, jaki przyznano uchodźcom w Bernie.

„Pomoc i opieka nad mniejszemi osadami wychodźczemi“. Jan Kaliniewicz.

Konferencya Delegatów zwraca się do Wydziału krajowego jako władzy opiekuńczej dla całego społeczeństwa w Galicyi z wezwaniem do utworzenia odpowiedniej organizacyi, któraby czuwała nad moralną, materyalną i prawną stroną naszego wychodźtwa w osadach mniejszych się znajdującego, a dotąd żadnej organizacyi nie mającego.

Po rezolucyach przemawiali delegaci osad uchodźczych, dając krótki obraz prac czynności w poszczególnych koloniach.

Zabierali głos: p. Sekowski z Berna, p. Głogoczowski z Lundenburga, X. Kazimierz Bisztyga z Hodonina, p. Czerwiński z Węgierskiego Hradyszcza, p. Włodarczyk z Suchaczowic, p. Konopacki ze Znajmu, p. Łopuszański z Kromieryża, p. Szczepkowski z Lipnik, p. Sobolewski z Hranic, p. Klinecki z Przerowa, p. Lech z Wsetinia i inni.

Zgromadzenie zakończyło się wyborem centralnego Komitetu z siedzibą w Morawii. Do Komitetu powołano następujące osoby: pp. Czapliński, Duchowicz, Kuna, Sękowski, Kaliniewicz, Konopacki, Fontana, Sokolski, Rozwadowski, Czerwiński, Sobolewski, Włodarczyk, Klimecki, Łopuszański i X. Bisztyga.

Zgromadzenie skończyło się o godzinie 8 wieczorem. — Uczestnicy konferencyi opuszczali zgromadzenie z niekłamaną wdzięcznością dla inicyatorów i wykonawców wiecu.

Osobiste wrażenia z wiecu podamy w najbliższym czasie. **X. Bisztyga.**

Z Samarytanina, Sekcyi opieki nad Legionistami i ich rodzinami.

Na ostatniem plenarnem zebraniu „Komitetu doraźnej pomocy dla ewakuowanych“, które pod przewodnictwem p. Popielówny obradowało w sali krakowskiej Rady powiatowej przy udziale bardzo licznego audytoryum z kół inteligencyi tutejszej w obecności ks. arcybiskupa Simona, ks. biskupa Nowaka, wiceprezydentów miasta pp.: Juliana Nowaka, Kostaneckiego i Bandrowskiego, rzuciła zasłużona w pracy społecznej dyrektorka miejskiej szkoły gospodarstw domowego pani Bolesława Bieńkowska, myśl otoczenia wydatniejszą, niż dotąd opieką Legionistów i ich rodziny, aby przyjeżdżający do Krakowa Legioniści mogli na czas pobytu ich znaleść pomieszczenie i utrzymanie, superarbitrowani, jakie zajęcie i tymczasowe bezpłatne utrzymanie, głównie zaś rodziny poległych i rannych korzystać mogły z przynależnych im świadczeń. Utworzył się w tej ważnej społecznej sprawie z inicyatywy p. Bolesławy Bieńkowskiej i Dra mecenasa Karola Lewandowskiego, Komitet tymczasowy, w którym wyłoniła się potrzeba zjednoczenia wszystkich kół i drobniejszych organizacyj, działających już w tym kierunku, lecz chodzących luzem, w jedną całość. Dzięki dobrej woli kierowniczek i kierowników odnośnych organizacyj zjednoczenie to przyszło do skutku, a na wniosek fizyka miejskiego, wiceprezesa „Samarytanina Polskiego“ p. Dra Janiszewskiego, przyłączyły się wszystkie do „Samarytanina Polskiego“, jako osobna „Sekcya opieki nad Legionistami i ich rodzinami“. Składa się ona z delegatów wydziału Opieki nad Legionistami Naczelnego Komtetu Narodowego, pań opiekujących się schronieniem dla Legionistów przy ul. św. Tomasza l. 37 i t. zw. Domu przejściowego, przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 1, w którym Legioniści przybywający do Krakowa, obowiązani są się wykąpać i przebyć krótką kwaratannę (ze względu na możliwość przewleczenia chorób zakaźnych), nim umieszczeni zostaną w schroniskach na czas przez Komendę placu Legionów, względnie przez Komendę twierdzy dozwolony.

Ostateczne ukonstytuowanie się Sekcyi nastąpiło dnia 20 lutego b. r. Prezesem wybrany został redaktor Fr. Sal. Krysiak, zastępczynią prezesa p. Bolesława Bieńkowska, skarbnikami pp. Wiszniewski i mecenas Dr Karol Lewandowski, sekretarkami pp. Zofia Tatarzanka i Irma Fortnerówna.

Do zarządu schronisk wspólnego dla schroniska przy ulicy św. Tomasza l. 37 i ul. Karmelickiej l. 51) wybrani zostali pp.: Drowa Steinowa, Marya Siedlecka, Drowa Ofmańska, Drowa Kaniowa, profesorowa Dubiecka, Barbara Beaupre, Drowa Barowiczowa, Marya Madejska, Rutkowska, profesorowa Morozewiczowa, Dr Stein, Dr Jankowski oraz pp. Giebułtowski i Żwirski jako delegaci Naczelnego Komitetu Narodowego.

Do komisyi rewizyjnej weszli: p. prezydent Wilhelm Seidl, ks. pastor Michejda i p. Owczarkiewiczówna.

Opiekę na „Domem przejściowym“ powierzono pp. Maryi Siedleckiej, Bolesławie Bieńkowskiej i Świszczowskiej. Do opieki lekarskiej poproszono pp. radcę Dra Schneydra, Dra Jodłowskiego i Dra Offmańskiego.

Wydział wykładowy składa się z pp. Fr. S. Krysiaka i prof. Dra Jana Rakowicza.

Na posiedzenie zarządu schronisk ułożono i uchwalono regulamin dla Legionistów, przebywających w schroniskach wyżej wymienionych. Sekcya Samarytanina opieki nad Legionistami liczy się z ewentualnością znacznego z czasem powiększenia się zakresu działania i kilkakrotnie już radziła nad sposobami zyskania większych dochodów, np. przez zdobycie większej liczby członków „Samarytanina Polskiego“ (składka roczna wynosi 1 K), przez urządzanie wykładów, sprzedaż emblematów narodowych i t. p.

Rzucona na jednem z posiedzeń myśl urządzenia, na dochód Sekcyi, szeregu wykładów wojennych przez profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i innych mężów nauki na wzór tych, które odbywają się w Berlinie i w innych miastach uniwersyteckich w Niemczech, została szczęśliwie urzeczywistniona dzięki życzliwemu, a czynnemu poparciu jej przez J. Magnificencyę Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego i wiceprezydenta miasta profesora Dra Kostaneckiego, któremu Sekcya nasza na tem miejscu szczerze za zajęcie się tą sprawą wyraża podziękowanie

Oto spis **10-ciu wykładów wojennych:**

W piątek dnia 12 b. m. mówić będzie prof. Dr Michał Rostworowski na temat: „Geneza księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego.

W sobotę dnia 13, prof. Dr Stanisław Estreicher: „Przed stu laty“ z polskiej literatury politycznej.

We wtorek dnia 16, ks. prof. Dr Kazimierz Zimmermann: „Sprawa polska w zaborze pruskim w XIX wieku“.

We czwartek dnia 18, prof. Dr Julian Nowak, wiceprezydent miasta: „Odnowa gospodarstw“.

W sobotę dnia 20, prof. Dr Adam Krzyżanowski: „Wojna a gospodarstwo społeczne“.

W niedzielę dnia 21, docent Dr Zdzisław Jachimecki: „Motyw walki w muzyce (z ilustracyą muzyczną).

We środę dnia 24, Dr Tomasz Janiszewski, fizyk miejski: „Wojna a zwalczanie chorób zakaźnych“.

We czwartek dnia 25, prof. Dr Wacław Sobieski: „Kościuszko a Legiony“.

We wtorek dnia 27, prof. Dr Jan Rakowicz: „Odbudowa naszych miast i wsi“.

W poniedziałek dnia 29, prof. Dr Stanisław Kutrzeba: „Sprawa polska w Austryi w XVIII i XIX wieku“. Kwestya wyodrębnienia Galicyi.

Wykłady te odbywać się będą w oznaczone wyżej dni o godz. 6 wieczorem w sali Towarzystwa technicznego przy ul. Straszewskiego l. 28. Wstępne wynosić będzie po 1 K, 50 h. i 20 h. Karty wstępu na cały cykl wykładów po 6 i 3 koron.

Ze względu na ważny cel, na jaki dochód z tych wykładów jest przeznaczony, należy mieć nadzieję, że publiczność miasta Krakowa stale teatry, kina i sale koncertowe, uczęszczać będzie w tym wyjątkowo tak poważnym a smutnym dla nas czasie wielkiego postu nie mniej licznie na wykłady, w których nasi mężowie nauki rozpatrywać będą sprawę polską w XIX wieku i potrzeby, wywołane przez obecną wojnę.

Prezes „Samarytanina Polskiego“ p. radca dworu prof. Dr Wicherkiewicz, który brał udział w ostatniem posiedzeniu plenarnem „Sekcyi opieki nad Legionistami i ich rodzinami“ z dnia 7 b. m., przyjął z wielką radością i uznaniem działalność dotychczasową nowo w łonie Samarytanina utworzonej organizacyi i przyrzekł jej wszelkie poparcie.

Oby ona znalazła zrozumienie i jaknajszersze poparcie ze strony naszego ciężko doświadczonego społeczeństwa.

Kraków, dnia 10 marca 1915.

Sekcya Samarytanina Polskiego nad Legionistami i ich rodzinami.

Dola urzędnicza w Krakowie.

Prawdę przysłowia łacińskiego: Donec eris felix, multos numerabis amicos, tempora si fuerint nubila, solus eris — odczuwają w pełnej głębokości urzędnicy krakowscy. Gdy czasy spokojne, przyjmą twój grosz w oszczędność i „Towarzystwo Zaliczkowe urzędników“ i „Towarzystwo Zaliczkowe“ ogólne, o głos twój zabiegać będą przed urną wyborczą nawet „ekonomiczne“ związki, a wysocy dygnitarze jakże łaskawem okiem patrzą na ciebie, byś im naczelną godność powierzył i pozwolił sobą w towarzystwie kierować. Niech przyjdą czasy chmurne, wszyscy cię odbiegną. Obie finansowe instytucye, co groszem urzędniczym żyją, wywiesiły kartki na drzwiach swoich, że biura ich zamknięte. A przecież takim instytucyom nie tylko swój, ale nawet wróg nie szkodziłby nigdzie w działaniu obywatelskiem. A już co się stało z „Ekonomicznym Związkiem urzędników“, naprawdę, trudno się dowiedzieć i zrozumieć. Jedyny wabik — węgle po cenie znośniejszej — stracił wartość, odtąd asygnaty Związku stały się niewartemi. (Dlaczego — trudno dociec, bo dłużnicy Związku płacili regularnie, lecz pono Związek nie był tak wzorowym wobec swego wierzyciela). O jakiejś akcyi ekonomicznej — aprowizacyjnej, dla swych członków nic ta „kooperatywa“ nie czyni. Zawstydza ją towarzyska i zabawna Resursa urzędnicza. — I jakże — Urzędnicy wszystkich kategoryj łączcie się... aby płacić wkładki. Nie dziwcie się, że rząd nie daje dodatku drożyźnianego, skoro...

U internowanych.

Linz nad Dunajem, w marcu.

Nędz naszych teraz trudno przeliczyć, wszędzie, gdzie stąpić, spotyka się niedolę. — Lecz najnędzniejsi ze wszystkich, to internowani, poddani rosyjscy. — Jednej takiej partyi oznaczono na miejsce pobytu budynki fabryczne w St. Martin obok Lincu.

Starają się temu zaradzić jak mogą księża Karmelici-Polacy, obecnie w Lincu przebywający, a w szczególności ks. Romuald, niezmordowany w pracy duchownej w naszych kołach wychodźców. On to wskazał mi to najsmutniejsze ognisko naszych nędz, w nadziei, że może złączonymi siłami da się coś przecie poradzić!

Bo istotnie potrzeba tam okropna.

A niema dotąd nikogo, żadnego komitetu, któryby pomyślał o doli tych nieszczęśliwych rodaków naszych, często najlepszych, najgorętszych patryotów! — Tylko żydzi otrzymują wydatną pomoc w odzieży i pieniądzach od swoich organizacyj wyznaniowych — o katolików nie zatroszczył się dotąd nikt i to przeciwstawienie napełnia ich serca niewymowną goryczą.

Gdy mi o tem mówili, doprawdy czułem się winny za nasze społeczeństwo, którego jedynem usprawiedliwieniem to, że tyle ciosów na nas spadło, tyle nędz odrazu wyrosło przed nami, że trudno nam wszystkie odrazu dostrzedz.

Nie wątpię jednak, że nie braknie takich, którzy pragną pospieszyć z pomocą tym najbardziej potrzebującym naszym braciom. Każdy choć najskromniejszy datek może przynieść ulgę w ich doli, jeżeli pospieszą z nim wszyscy, których stać na drobną ofiarę. Najpożądańszą byłaby bielizna.

Darki uprasza się nadsyłać do Komitetu polskiego w Linzu Janina Kossak-Pełeńska, An das polnische Komitee in Linz a/D Hotel Erzherzog Karl.

Socyalizm światowy a wojna.

(Dokończenie.)

Kto dzisiaj jeszcze ulega złudzie, że międzynarodowy socyalizm będzie silniejszym od narodowego zapału mas robotniczych, temu pewnie bardzo dziwnym wydaje się obecny tak straszny konflikt światowy; musi bowiem wprost potępić zachowanie się stronnictw socyalistycznych Europy wobec wojny światowej. Ten druzgocący sąd wypowiedział rosyjski rewolucyonista Leo Trockij, który napisał o międzynarodówce rzecz pełną ognia, a przecież niesprawiedliwą. On określa niemieckich socyalistów jako zadowalniających się pozorami z tem, że organizacyę uznali za cel dążenia. Przeciw austryackiej socyalnej demokracyi podnosi zarzut, że brak jej podstawowej czystości demokratycznej, a wpada w szał gniewu, mówiąc o zbrodniczej awanturniczości grupy socyalistycznej Daszyńskiego, która to grupa sprawę Polski postawiła wyżej od socyalizmu, łącząc los z losem austro-węgierskiej armii i habsburskiej monarchii.

Leo Trockij żąda stanowczo, aby socyalna demokracya usunęła się zupełnie od walki narodowościowej i odmówiła rządom swego zaufania i kredytów wojskowych. Stawia mianowicie następujące pytanie: Dlaczego socyalna demokracya będąca politycznym związkiem tej warstwy, której odmówiono udziału w rządzie a to jako jawnemu wrogowi mieszczańskiej społeczności, dlaczego to republikańskie stronnictwo, będące częścią składową międzynarodówki przyjęło na siebie zobowiązania za czyny, popełnione przez jego najgwałtowniejszych przeciwników klasowych?

L. Trockij sam odpowiada na to pytanie i czyni to — przyznać należy jako szczery uczeń Karola Marxa.

„Cała działalność niemieckiej socyalnej demokracyi zdążała do obudzenia zacofanych mas robotniczych zapomocą celowej walki o ich najbliższe korzyści; zdążała do ześrodkowania sił, zyskania członków, wypełniania kas, podniesienia partyjnego dziennikarstwa, zdobycia wszelkich dostępnych stanowisk, wyzyskania tychże, rozszerzenia i pogłębienia wpływu. Opierając się na narodowym przemyśle, przystosowując się do narodowego rynku zbytu, nadzorując ruch cen materyałów surowych i wytworów fabrycznych, z drugiej strony wytworzyła ona potężne związki zawodowe robotników niemieckich. Przystosowała się również do obowiązującej ordynacyi wyborczej, wydłużała swe macki w miastach i wsiach i zbudowała w ten sposób ten wyjątkowy gmach politycznej organizacyi niemieckiego proletaryatu, z wieloraką biurokratyczną hierarchią, z całym milionem płacących wkładki członków, czterema milionami wyborców, dziewięćdziesięciu dziennikami i sześćdziesięciu pięciu drukarnami partyjnemi. Ta cała wszechstronna działalność jakkolwiek miała wielkie znaczenie — była w praktyce nawskróś oportunistyczną. W ciągu czterech i pół dziesiątków lat nie znalazł proletaryat niemiecki ani jednej stosownej chwili przez gwałtowne uderzenie w jeden punkt zwalić jakąś przeszkodę, przez rewolucyjny zamach zdobyć jakąś nieprzyjacielską placówkę. Przeciwnie — socyalna demokracya była przyniewoloną trudności albo omijać — albo się do warunków przystosowywać. Marksizm służył wprawdzie do politycznej oryentacyi, nie zdołał jednak zmienić oportunistycznego charakteru walki klasowej zresztą zarówno w Niemczech jak Anglii i Francyi“.

Zatem — objaśnia Trockij w dalszym ciągu — międzynarodówka przystosowała się do narodowych form życia ekonomicznego i politycznego poszczególnych państw a posługując się temi formami, sama wyrosła na silnie, narodowo ukształtowany związek. Skoro sobie to dość silnie uprzytomnimy, to zrozumiemy, że w chwili wybuchu wojny ta międzynarodówka niczego innego uczynić nie mogła jak to, co uczyniła i że międzynarodowi przywódcy uchwalając w parlamentach wydatki wojenne, wypowiadali to, co było rzeczywistym faktem, że mianowicie międzynarodówka robotnicza w rzeczywistości najściślej związaną była z życiem narodowem poszczególnych państw wojujących.

Wprawdzie niektórzy z przywódców międzynarodowych oświadczyli się przeciw wydatkom wojennym, to nie zmieniło jednak w niczem charakteru międzynarodówki, gdyż w tym wypadku odpadli przywódcy od własnego stronnictwa. Trockij nie ludzi się zresztą co do skutku, jaki miałoby rewolucyjne hasło rzucone masom przez przywódców. On wie, że hasło to nie zdołałoby złamać żelaznego posłuchu dla wezwania mobilizacyjnego — a nawet hasło ogólnego bezrobocia byłoby marnie spełzło na niczem wobec ogólnego narodowego nastroju rzeszy robotniczej. Socyalistyczna straż przednia jest bowiem w mniejszości, jej organizacya przełamaną została przez dyscyplinę wojskową a w tych warunkach nie było mowy o jakiejś rewolucyjnej akcyi partyjnej.

Streszczając te wywody teoretyka niemieckiego socyalizmu, podnosimy trzeźwość i pewną surowość dokonanego samosądu. Dla nas końcowe wnioski o utopijnem przecenianiu sił międzynarodówki nie są czemś nowem ani niespodziewanem. Odnośnie do polskiego socyalizmu mieniącego się międzynarodowym, wypowiadamy życzenie, aby nauka, którą ta wielka chwila przyniosła, nie poszła w las i aby nie powtórzyły się błędy z niedawnej przeszłości.

Z powiatu bocheńskiego.

Dnia 4 bm. odbyło się w sali bocheńskiej Rady powiatowej pod przewodnictwem prezesa ks. Adolfa Albina z Chełmu zgromadzenie delegatów Kółek rolniczych z całego powiatu celem omówienia najważniejszych potrzeb ludności wiejskiej w czasach obecnych.

Przy pierwszym punkcie obrad: „jakie artykuły są obecnie na wsi najpotrzebniejsze“ wołano zewsząd: ziarno na siew, więc owies, jęczmień, żyto jare, pszenica jara; dalej opał, bo węgla truno dostać, a zapasy drzewa z lasów rządowych są wyczerpane, a nowych zupełnie nam nie obiecują; dalej artykuły spożywcze, jak mąka, kasza, słonina, a dla inwentarza żywego siano i otręby. Wołanie to, to najlepszy obraz nędzy, jaką w powecie bocheńskim sprowadziła wojna. Przy punkcie tym postanowiono prosić Wysokie Władze przez Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych, aby raczyły przy obliczaniu i rozdziale zboża wziąć pod uwagę chów trzody chlewnej i drobiu i dla nich przeznaczyć także jakąś karmę, bo w niedługim czasie będzie to jedyny materyał mięsny, choćby tylko dla chorych.

Przy punkcie drugim: W jaki sposób zebrać fundusze na zakupno powyższych artykułów, uchwalono rozesłać do wszystkich Zarządów Kółek rolniczych i gmin kwestyonaryusz: jakie i w jakiej ilości potrzebne są komu artykuły spożywcze, przyczem zaznaczono, że każdy zamawający towary ma złożyć $^{3}/_{4}$ ceny każdego artykułu.

Przy punkcie trzecim: W jaki sposób uzy-

Sąd doraźny.

(Telegramy „Pester Lloyda“ z pozwoleniem wojskowej kwatery prasowej).

II.

— Wy gałgany przecięliście druty? — zwrócił się do nich komendant ze zapytaniem w ich języku.

Starszy nawet nie spojrzał, a syn chciał coś powiedzieć. Chciał dać do zrozumienia nerwowym głosem, słowami bez związku, gestykulując zrywanemi ruchami, że chciał tylko podnieść kawałek drutu leżący na drodze.

— Ale strzelałeś do posterunku? — mówił komendant wskazując na żołnierza.

Teraz dopiero po raz pierwszy spojrzałem na towarzyszącego delikwentom żołnierza. Wysoka, wybujała szczupła postać, strasznie brzydki młody człowiek. Twarz zda się jeszcze o pewien odcień bledsza od więźnia, oko bez blasku, jakby z oczodołów patrzały sztywnie dwie zwilgotniałe kule szklane. Górna warga drgała nerwowo a z pod niej wyzierał czasami cały szereg zębów. Stał wyprężony po wojskowemu, jednak ani chwili spokojnie. Oba łokcie ciągle mu odskakiwały od ciała, jakby pod wpływem prądu elektrycznego.

— Tak, tutaj strzelił — wyjąkał posterunek macając się po torebce do nabojów.

— A potem tutaj strzelił — i pokazał obandażowaną rękę.

— Co na to odpowiesz? — zapytał komendant młodszego więźnia. Ten jeszcze niżej opuścił głowę i ciężej oddychał, przyczem jednak tak jakby uczynił ruch przeczący.

— Może to nieprawda? Czy nie miałeś może przy sobie rewolweru? Bo zapewne odebrałeś mu rewolwer? — mówił komendant zwracając się do posterunku.

— Tak jest — odrzekł żołnierz i zwrócił się aby wyjść i przynieść rewolwer.

— Zostań! — rozkazał feldmarszałek i pytał dalej młodszego:

— Zatem czy to prawda, czy nieprawda?

Ten już nie przeczy więcej. Krople krwi z twarzy ściekają już mu na brodę; jedna, dwie, padają na ziemię, a towarzysz nawet oka nie zmruża. Teraz mu już wszystko jedno!

— Dzikie zwierzęta! — mówi komendant zwracając się do mnie — a przytem obawiam się że ta szelma nie ma jeszcze dwudziestu lat, i wywinie się od stryczka. Ile masz lat?

Ilu nas było w izbie, wszyscy zrozumieliśmy dramatyczne znaczenie tej chwili. Od odpowiedzi zależało w tym krótkim przeciągu czasu rozstrzygnienie o życiu lub śmierci człowieka.

Podczas grobowej ciszy, która zapanowała w naszem gronie, zabrzmiała odpowiedź młodszego:

— Dwadzieścia jeden!

Wydał sam na siebie wyrok śmierci, sprawa została rozstrzygniętą. Przy obu stołach po ciszy pełnej natężonego oczekiwania, zapanowało nerwowe poruszenie. Jeden popijał wino ze szklanki, która mu w ręku dygotała, drugi próbował pociągnąć dym z dawno zgasłego cygara. Każdy chciał okazać, że go ta sprawa nic nie obchodzi, tylko na końcu stołu wzdycha młodziutki kadet.

— Odprowadzić ich! Panie poruczniku, proszę zawiadomić podpułkownika audytora!

Po odejściu winowajców ożywiła się rozmowa. To rak toczący każdą operacyę wojenną.

— Cokolwiek obmyśliwaliśmy, zawsze znajdą się takie zdradzieckie łajdaki, a na to nie ma rady, bo główną rzeczą jest „ludzkość“! A gdy się złapie taką bestyę, wtedy wchodzi w życie paragraf. A paragraf to rzecz najważniejsza, nie zaś krew wielu niewinnych ofiar...

I jakby tylko czekał na to słowo, zjawił się ów „paragraf“-audytor przeszedłszy przez izbę. Z długiego futrem obramowanego płaszcza wyzierała część twarzy. Rzadko kiedy w życiu spotyka się tak prawdziwie męzki profil; istna twarz dla rzeźbiarza! Gdy przechodził koło mnie czułem, że mimowoli obróciłem się za nim. Teraz będzie on miał dopiero przyjemność opierając się na jakimś paragrafie, stanąć wbrew uzasadnionej ogólnej opinii....

Wkrótce wrócił, poszedł do komendanta i poprosił go do sąsiedniego pokoju. Obaj tam poszli, poczem słychać było poprzez drzwi głos audytora a potem generała. Usłyszeliśmy słowa: „Temu trzeba raz koniec położyć“!

Wkrótce potem wszedł Ekscelencya ze zmarszczonem czołem i zapalił nerwowo papierosa; dowiedziałem się tylko tyle, „że się to jutro odbędzie“.

Ja też skazałbym na śmierć obu złoczyńców, a jednak to straszna rzecz pomyśleć „co się stanie“ jutro.

Tymczasem jutro nic się nie stało...

Więc cóż?

Bardzo prosta!

Dochodzenie przeprowadzone przez audytora wykazało po pierwszej pół godzinie, że chłopów tych spotkano wprawdzie w pobliżu przeciętych drutów telefonicznych, (w tym względzie dochodzenie prowadzono dalej), lecz że nikt nie strzelał do posterunku. Postrzał nie pochodził z rewolweru!... W torebce do nabojów nie zrobiła dziury kula rewolwerowa, a rewolweru samego wogóle nie było!... Obu wieśniaków zatrzymano pod dozorem aż do ukończenia śledztwa.

Czyżby Bela skłamał, lub był oszczercą?

To nie, lecz gdy audytor zrana zażądał skonfiskowanego rewolweru, posterunek nie wiedział nawet o jakim rewolwerze mowa. Po dokładnem zbadaniu torebki od nabojów sprawdzono niebawem, że dziury w niej pochodzą od kul karabinowych, a żołnierz oświadczył otwarcie i spokojnie, (jak gdyby wogóle nie słyszał o czem innem), że poprzedniego dnia, zaraz popołudniu w lesie, zbłąkana kula karabinowa, przebiwszy torebkę do nabojów, drasnęła go w rękę. Gdy mu przedstawiono jego wczorajsze zeznanie i odczytano dzisiejsze, sam się zdziwił.

Był to jeden z nierzadkich wypadków psychozy wojennej. Popołudniejsza rana, nocne spotkanie z obu podejrzanymi chłopami, marsz nocny w mrozie i śniegu, w bezustannem niebezpieczeństwie życia, zwichnęły duchową i umysłową równowagę już i tak niesłychanie nerwowego żołnierza.

Trzeba jeszcze to jedno przypomnieć, że przecież wieczór chciał przynieść rewolwer skonfiskowany!

Ci zaś, którzy pragnęli wczoraj śmierci obu biedaków, dzisiaj odetchnęli swobodniej; ja sam mówiłem sobie dziesięć, sto razy:

—Nie, nie, to nie prawda, że tutaj rozstrzelamy ludzi bez namysłu!

Gdy już dawno opuściłem obóz w Karpatach, prześladował mnie mimo tego często profil „paragrafu“, człowieka w całem znaczeniu tego słowa, który był obarczony honorowem, lecz niewygodnem zadaniem chcenia często, bardzo często czego innego, jak całego otoczenia, a prawdopodobnie i tych, co ponad nim stoją. — Człowiekiem nie przestaje być ów żołnierz, który nawet wtedy broni zdrajcę, gdy wstręt on w nim oburza, a nie daje się porywać usprawiedliwionemu oburzeniu. Taki sędzia jest niemiłym, antypatycznym paragrafem. Nie pytałem się, nie wiem, jak się nazywa ów audytor we futrze z ostro narysowanym profilem. Wolę, że żyje w mej pamięci jako klasyczna pamiątka bezimienna, zacne i czyste pojęcie sprawiedliwości.

Bela L.

skać siły pociągowe do odrobienia pola i sprowadzenia do wsi towaru, uchwalono odnieść się do Zarządu głównego, aby tenże wyjednał u Władz odnośnych sprzedaż wybrakowanych koni z wojska rolnikom i to jak najrychlej, oraz pomoc przy zwożeniu nawozu i artykułów spożywczych do gmin ze strony odpoczywających w okolicy „forszpanów“ za zezwoleniem Komendy wojskowej. Poruszono przytem sprawę wypożyczania pługów motorowych.

W czasie posiedzenia dowiedział się prezes, że w powiecie tutejszym zawiązał się już komitet ratunkowy o podobnych celach. Prosił tedy obecnego na tem zgromadzeniu Dra Kiernika, czynnego członka tego komitetu, o wyjaśnienie, z którego okazało się, że cele tego komitetu są identyczne z celami Tow. Kółek rolniczych. — Wobec tego uchwalono działać wspólnie i wybrano do tego komitetu dwóch delegatów, mianowicie ks. prałata Sękowskiego i rolnika Stabrawę.

Na końcu Zgromadzenia prosił ks. prezes zgromadzonych delegatów, aby na radach gminnych swej wsi wpływali na uprawę rozległych bardzo po wielu wsiach pastwisk gminnych pod ziemniaki, proso i t. p., a to z tego powodu, że wobec ubytku bydła pastwiska wielkie nie są potrzebne.

Uchwalono również prosić Wysokie Władze nie tylko o zapomogi w naturze, bo te są zwykle minimalne i wywołują spory w gminie przy rozdziale, ile raczej o zarobek dla najbiedniejszej ludności, np. przy drogach powiatowych i gminnych, które wymagają gwałtownie poprawy, oraz otworzenie kredytu i możności zaciągania pożyczek w kasach Raiffeisena, które należy w tym celu zaopatrzyć w gotówkę z zasobów innych instytucyi finansowych.

Pogorzelcom, których jest w powiecie wielu bardzo, polecono wnosić podania o zapomogę i możność nabywania drzewa budulcowego z lasów kameralnych do Starostwa, za pośrednictwem Zarządu powiatowego Tow. Kółek rolniczych.

Do naszych Czytelników.

Jak wiadomo naszym Abonentom, spełniamy dane przyrzeczenia. Bez szumnych reklam powiększamy objętość „Głosu Narodu“, aby zadowolnić naszych czytelników tak pod względem informacyjnym, jak również przez omawianie żywotnych kwestyj związanych z wypadkami wojennymi, nie pomijamy żadnego momentu tyczącego się sprawy polskiej.

W miarę możności staramy się godnie spełniać ciężką zaprawdę w tych czasach pracę dziennikarską. Dowodem uznania jest dla nas znaczny wzrost abonentów, który jest zarazem miernikiem rozwoju pisma. Apele skierowane do naszych Przyjaciół skutkują. Śląc Im słowa serdecznej podzięki, polecamy się nadal, aby uzyskać możność wydawania codziennie pisma w podwójnej objętości popołudniu i zwiększenie o ile możności materyału informacyjnego w wydaniu porannem.

Liczymy na łaskawe dalsze poparcie naszych Przyjaciół, tak w mieście jak również na prowincyi, tak w siedzibach wojennych jak również w ziemiach zajętych przez sprzymierzone armie, aby wszędzie gdzie jest to tylko możliwem, dopomogli nam w tworzeniu nowych agencyj, a temsamem przyłożyli rękę do rozwoju pisma, które bojkotowane przez żydów i ich nagonkę, przebojem zdobywać musi warunki bytu i rozwoju.

Dwudziestodwuletnia służba, jaką spełnia nasze pismo, świadczy, że pełni godnie obowiązek swój i spełniać będzie go tem gorliwiej im większe zatoczy ono kręgi, im bardziej docierać będzie do mas, niosąc im szczerze narodowy pokarm duchowy.

„Głos Narodu“ zdobył faktycznie wielką poczytność, a popierając interesa polskiego handlu i przemysłu, naszych instytucyj finansowych i polskiej przedsiębiorczości, stał się organem, który wytwarza poważną pomoc w reklamowaniu przedsiębiorstw i handlu, a polecając tylko polskie i chrześcijańskie firmy, zdobyć powinien jak największe u nich poparcie.

Apelując do naszych Przyjaciół mamy w myśli także naszych kupców i przemysłowców, prosząc ich by udzielali nam swe anonsy, a skuteczność reklamy w naszem piśmie poznają w krótkim czasie. Agencyom przyznajemy wysoki rabat, a bliższych informacyj udziela administracya naszego pisma.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K, kwartalnie 6 K, za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 K 70 hal., kwartalnie 8 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 K w innych państwach kwartalnie 12 K.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

Agencyom udzielamy wysoki rabat.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we czwartek św. Konstantyna. — Jutro w piątek św. Grzegorza.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 05, zachód przypada o godz. 5 min. 37; długość dnia godzin 11 minut 32.

Pogoda. Dnia 10 Marca termometr doszedł od — 11·1 do — 3·8 C. — barometr w nocy zaczął opadać. — Dnia 11 Marca o godzinie 7 rano stan barometru 740·4 mm. — termometru — 9·1 C. wiatr północny.

Kraków, dnia 11 Marca

Z miasta. Jeszcze furmanki miejskie i udzielone im do pomocy automobile wojskowe, niezdołały usunąć wałów śnieżnych, zalegających ulice i place miasta, jak spadła na miasto nowa i równie obfita darń śnieżna. Z popękanych rozpaczliwie rynien domów, zwisają sople lodów, jak stalaktyty, a dolne ich części wyglądają jak słupy lodowe, przytwierdzone do murów kamienic. Świadczy to o rojnym wyjeździe z Krakowa właścicieli domów i trudności otrzymania robotnika dla naprawy niezbędnych, a niebezpiecznych dla przechodniów uszkodzeń.

Co chwila tak na plantach, jak również na ulicach, a szczególnie rano, widzi się głębokie pokłony i koziołki przymusowych sportowców, których ślizgawka nie pociągała przez całe życie, a teraz na starość dzięki stróżom kamienicznym, niepospypującym chodników, temu sportowi oddawać się muszą. Ze względu na to, że nakazy magistrackie nic skutkują, wybiera się delegacya, złożona z niewysiedlonych obywateli, przy współudziale reprezentantów Towarzystw ubezpieczeń od wypadków do obydwu tutejszych Towarzystw stróżów, z prośbą o łaskawe uwzględnienie zdrowia i życia mieszkańców miasta. Ta sama delegacya ma również udać się do Eks. Dra Leo, w sprawie wyścigów automobilowych, odbywających się stale w Krakowie bez zapowiedzenia i ostrzeżenia mieszkańców przed karkołomnemi widowiskami, jakie te wyścigi powodują.

Nastrój w mieście wieczorem był wyborny, wiadomości, jakie krążyły od stolika do stolika w kawiarniach, podnosiły ufność nigdy niezachwianą w skuteczność sprzymierzonego oręża. Regularnie napływające biuletyny dobrze działają, nie narażając histeryków wojennych na nerwowe oczekiwania i bezsenne nocy, każdy nasyci się wiadomościami, udzielanemi chojnie przez prasę własną i obcą, która dochodzi regularnie, przynosząc obfity materyał.

Lecz któżby im dogodził, jednych niepokoi śnieg, drugich pociesza, a to zależnie od planów strategicznych, jakie snuje wyobraźnia danego osobnika. Lecz tak jedni jak i drudzy jednego tylko sobie życzą t. j. korzystnych warunków dla walczących swych synów i braci, śledząc ich życie obozowe w okopach i zdobywcze marsze dla odebrania zagarniętych nam ziem.

Żołnierz polski dostroił się do tego życia. Dla chłopa polskiego przyzwyczajonego do mrozu i śniegu, zima i jej niespodzianki nie robią różnicy. Wystarcza mu koszula, mundur i płaszcz, jaki otrzyma, nie nosi, jak inni, po kilka koszul i kaftaników, dlatego nie trapi go, jak towarzyszy z innych pułków plaga wszy, nieznana w polskich pułkach, gorzej niestety jest z inteligencyą.

Wieczór był prześliczny, światło elektrycznych lamp, zwieszających na pokrytych puchem śniegu drutach, oświetlało śnieżno-białe chodniki, jakby zasłane milionami skrzących się brylantów, po których jakby z pogardą deptały nogi profanów, nie czyniąc jednak ich szlachetnemu blaskowi żadnej szkody. Obfite reflektory świetlne, wytwarzane przez rzęsiście oświetlane okna kawiarń, rzucały wielkie promienie światła na pokryte śniegiem drzewa plant, sznury sanek i automobili, czyniąc prawdziwie wielkomiejskie wrażenie, a nasz piękny rynek, przywdziany w bieluchną szatę, wyglądał wprost czarująco, tak było temu staruszkowi z tą siwizną do twarzy.

Sprawa aprowizacyi ewakuacyi. Jak się dowiadujemy, sprawa nowych przepisów ewakuacyjnych zbliża się do ukończenia. W magistracie tutejszym powstaje specyalne biuro dla przeprowadzenia w szczegółach nowych rozporządzeń, biuro to rozpocznie swe urzędowanie już w poniedziałek. Sprawa aprowizacyi i ewakuacyi ma być szybko i energicznie przeprowadzona i ukończona już do końca b. m. Jutro mają się ukazać ogłoszenia z nowymi przepisami.

Zapytanie do c. k. Policyi i Starostw. Wiedeńskie władze wydają stwierdzenia tożsamości osoby (Identitätsschein) bez stempli, wychodząc z założenia, że potwierdzenia te na zarządzenia władz wojskowych i dla ich celów potrzebne nie podlegają stemplowi. U nas tysiące mieszkańców Krakowa i włościan musi w tych ciężkich czasach opłacać rzekomo obowiązującą należytość stemplową po 2 kor. Czyżby dla Galicyi istniały w tej mierze osobne przepisy skarbowe? czy też odmienna interpretacya?

Z Uniwersytetu. Minister oświaty zamianował Dra Eugeniusza Kiernika prywatnym docentem anatomii porównawczej na filozoficznym fakultecie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Koncert na rzecz ewakuowanych, który odbył się dnia 5 b. m. w Teatrze miejskim, przyniósł dochodu brutto 1.603 kor. 70 hal. Po potrąceniu wydatków, które wynosiły 789 kor. 80 hal. (w tem sala i podatek gminy 603 kor. 10 hal.) czysty dochód wynosi **813 kor. 90 hal.** Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych składa tą drogą serdeczne podziękowanie przedewszystkiem Wp. prof. K. Krzyształowiczowi za urządzenie koncertu i kierunek artystyczny i artystom, a mianowicie: Wp. Drozdowskiej, Ładównej, Łowczyńskiej i Solskiej, oraz Wp. Dygatowi, Walczyńskiemu i Zengteller-Colonnie za bezinteresowne, a tak ofiarne wzięcie udziały w koncercie, dalej Wp. Krzyżanowskiemu za sprzedaż biletów, Wp. Barabaszowi za bezpłatne wypożyczenie fortepianu, Wp. Sobolewskiemu za udzielenie cukierków do sprzedaży, a wreszcie wszystkim, którzy złożyli naddatki i przyczynili się do ulżenia nieszczęsnej doli naszych uchodźców.

Program drugiego Poranku w „Uciesze“ obejmuje utwory operowe Glucka i Mozarta. Wykonane będą oprócz aryj także większe partye operowe, jak duety, tercety, a nawet seksety śpiewackie. Współudział biorą: H. Aywasówna, F. Bodnicka, W. Hendrichówna, prof. A. Ludwig, A. Mazanek, J. Stępniowski. Ponadto udział w koncercie biorą instrumentaliści: prof. B. B. Kopystyński, W. Walczyński, Z. Dygat i inni. Zespół ten wykona cztery ustępy operowe. Bilety nabywać można wcześniej także w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Rynku gł. w godzinach od 9—1 i od 3—7.

Z teatru ludowego. Dziś teatr ludowy daje jako inauguracyjne przedstawienie „Śluby panieńskie“. Połowa dochodu brutto przeznaczona na cel sympatyczny, bo na Komitet niesienia pomocy ewakuowanym.

Koncert. Po szeregu produkcyj sił miejscowych, odbędzie się w najbliższym czasie koncert w Teatrze miejskim pierwszy w tym sezonie koncert artystów z poza Krakowa. Będą to bracia Zygmunt i Emanuel Feuermannowie, skrzypek i wiolonczelista, którzy pomimo młodzieńczego wieku zdobyli rozgłos światowy. Skrzypek ma już za sobą tournee po Ameryce, podczas której grywał często z Feliksem Weingartnerem.

Nauczyciele i nauczycielki z obcych powiatów, mieszkający czasowo w Krakowie, których Urzędy podatkowe nie funkcyonują, zgłoszą się bezzwłocznie w sprawie poborów za marzec b. r. do biura c. k. Rady szkolnej okręgowej ul. Podzamcze l. 1, przynosząc z sobą asygnatę za luty 1915.

Z Łaźni ludowej komunikują nam: Z powodu mniejszej frekwencyi wojska, oddział dla kobiet do kąpieli wannowej i natryskowej ciepłej, jest otwarty.

Staraniem Stowarzyszenia sług katolickich pod wezwaniem św. Zyty w Krakowie odprawionem będzie uroczyste błagalne nabożeństwo w kościele św. Barbary w piątek dn. 12 marca o godz. 6 rano na intencyę nowego Ojca Generała T. J. ks. Włodzimierza Ledóchowskiego, założyciela i pierwszego Kuratora tegoż Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie polskich rękodzielników „Gwiazda“ w Krakowie przeniosło swój lokal na ul. Jagiellońską L. 9 II. p. (Koło mieszczańskie). Zebrania członków tego Stowarzyszenia odbywają się w poniedziałki i czwartki każdego tygodnia w godzinach wieczornych.

W kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu u trumny błog. Bronisławy odprawi się w niedzielę 14 b. m. uroczyste nabożeństwo błagalne o pokój i lepszą dolę dla Narodu Polskiego. Porządek nabożeństwa następujący: O godz. 6 rano godzinki i Msza św. przed ołtarzem błog. Bronisławy, o godz. 3 kwadranse na 8 wystawienie Najśw. Sakramentu, poczem Msza św. i modlitwy o pokój; o godz. 9 wotywa; o godz. 10 i pół Suma z kazaniem okolicznościowem. Popołudniu o godz. 3 i pół Gorzkie Żale, następnie o godz. 5 kazanie, suplikacye i procesya. O liczny udział w tem nabożeństwie ku czci św. Patronki Ojczyzny naszej i przystępowanie do św. Sakramentów, uprasza się Wiernych.

Zakaz saneczkowania się na Salwatorze. W ostatnich dniach wpłynęły do Magistratu liczne skargi i zażalenia, że po ulicach na wzgórzu św. Salwatora saneczkują się dzieci i osoby starsze, wskutek czego przechodnie narażeni są na niebezpieczeństwo. Wobec tego Magistrat przypomina zakaz wydany w roku 1912, zabraniający saneczkowania się na wzgórzu św. Salwatora i po stokach Wawelu i ostrzega, że niestosujący się do niego będą surowo karani, a nad przestrzeganiem powyższego zakazu będzie ściśle czuwała straż policyjna. Zakaz saneczkowania ogłosi Magistrat dziś afiszami.

Rozmówki a la Ollendorf.

W przedpokoju u prezydenta Dra Leo: Jeden z czekających klijentów: „Cóż to za niesforny tłum?“

Woźny: „To deputacya lokatorów, idąca prosić o taryfę minimalną na komorne wojenne“...

* * *

W szkole na lekcyi geografii. Nauczyciel: Powiedz mi Kohn, gdzie leży Londyn?“

Kohn: „On potrzebuje leżeć pod Zeppelinem koło Lodzi podwodnej“..

* * *

U doktora pacyent wyznania mojżeszowego: „Panie doktór! niech mnie pan zaszczepi przeciw militaerfaehigkeit“...

Kronika zamiejscowa

Komisya gospodarcza w sprawie akcyi raunkowej, zmierzającej do odbudowy rolnictwa w Galicyi, rozpoczęła we środę obrady w Białej pod przewodnictwem namiestnika Dra Korytowskiego. — W obradach wziął także udział wiceprezydent miasta Krakowa Dr. Julian Nowak.

Pogrzeb Legionisty. Z Myślenic donoszą nam: W środę dnia 3 b. m. odbył się tutaj pogrzeb artylerzysty 2 pułku 1 Legionu polskiego ś. p. Jerzego Czerwińskiego, abituryenta gimnazyum św. Anny, który wycieńczony trudami wojennymi, zmarł w insbruckim szpitalu. W pogrzebie wzięło udział miejscowe duchowieństwo, urzędnicy oraz tłumy publiczności i znajomych, dalej gimnazyum myślenickie, a dzięki uprzejmości p. Sobótki, rotmistrza trenu oddziałowego grupy 3/6, także i wojsko, które odprowadzając młodego towarzysza broni do grobu, oddało mu honory wojskowe. Zwłoki sprowadzili stroskani rodzice z Tyrolu, by spoczęły na ojczystej ziemi ukochanej, w imię której walczył. Rzewnie zapłakała srebrna Raba nad zwłokami młodzieńca, żałośnie zaszumiała mu stara lipa na cmentarzu, kryjąc w mogile pierwszego Legionistę, który wrócił tu cichy i spokojny na wieczny odpoczynek. — Śpj żołnierzu w twardym grobie, niech się Polska przyśni Tobie!

Zakopane. Zasyłamy w imieniu całego zespołu „Zjednoczonych artystów scen polskich“ w Zakopanem serdeczne dzięki, za życzliwe wzięcie ich w obronę przed zalewem amatorskich produkcyj „dobroczynnych“, urządzanych pod patronatem przeróżnych komitetów.

Rzeczone uwagi autora, korespondenta zakopiańskiego z pewnością nie przebrzmią bez echa i zreflektują żądnych popisów amatorów, że czasy wojenne zbyt są smutne i trudne do wegetacyi dla licznego zastępu artystów zawodowych, którzy umiejąc pracować, nie chcą wyciągać żebraczej ręki. Ci zaś wszyscy dobroczynni amatorzy, którzy tak dobrze są sytuowani, to dobroczynność swoją i zamiary humanitarne lepiej zadokumentują, jeśli zrezygnują szlachetnie z wątpliwej wartości amatorskich popisów i laurów, a nadmiar czasu i środków obrócą na mniej głośne co prawda (ale i mniej krzywdzące artystów zawodowych) niesienie pomocy i ulgi tym, którzy pracować w Zakopanem nie mogą.

Za zespół teatralny Zjednoczonych artystów scen polskich.

Zygmunt Witkowski
Dante Baranowski.

O robotników sezonowych. Zarząd Centralnego Towarzystwa gospodarczego w Poznaniu ogłasza następujący komunikat: W obecnych czasach zapewne trudno będzie dostać robotników sezonowych z Królestwa i z Galicyi. Natomiast mamy w zachodnich i południowych powiatach Poznańskiego znaczną liczbę sezonowych robotników, którychmożnaby zakontraktować dla naszych gospodarstw. Majątki potrzebujące ich, zechcą podać jak najspieszniej do sekretaryatu Centralnego Towarzystwa gospodarczego w Poznaniu, ulica Podgórna 10, liczbę potrzebnych robotników sezonowych. Sekretaryat zaś poda adres i liczbę Związkowi Towarzystw robotniczych, który możliwie skieruje robotników pod wskazanym adresem. Ugodę co do płacy itp. załatwi pracodawca wprost z robotnikami, względnie z ich księdzem proboszczem. Pospiech konieczny.

Dr Juliusz Trzciński, przewodn. Wydziału dla spraw robotn. C. T. G.

Wiadomości gospodarcze.

Amerykańskie dostawy wojskowe. Popieranie Francyi i Anglii ze strony Stanów Zjednoczonych illustruje ogłoszony niedawno w czasopismach niemieckich prywatny list, dający informacye o ekspedycyach amerykańskich do Francyi i Anglii do dnia 5 grudnia u. r. Według danych tych wysłano pojedyńczo:

100.000 karabinów (kal. 303) milionów naboi, 4 miliony funtów prochu strzelniczego, 1500 karabinów maszynowych, 50.000 rewolwerów, 200 automobili pancernych, 500.000 karabinów, 900 haubic, 7 milionów funtów prochu strzelniczego, 100.000 karabinów (7 milion.), 13 milionów naboi, 3 miliony naboi, 50 wielkich dział, 4 milony funtów prochu strzelnczego, 200.000 karabinów, 100 milionów naboi dla Nr. 15, 4 miliony strzał lotniczych, za 12 milionów dolarów różnej municyi dla artyleryi, 2 miliony par butów, 1 milion uniformów, 1 milion metrów ciężkiego płótna obozowego do Anglii i 500.000 metrów ciężkiego płótna do Francyi. Prócz tego fabryki prochu strzelniczego i karabinów nieustannie jeszcze dniem i nocą pracują dla Anglii i Francyi. Tymczasem dowiedziano się z ogłoszeń urzędowych, że w samym miesiącu listopadzie wykonano tam różnej broni palnej w wartości 1·19 miliona dolarów. W grudniu wysłały Stany Zjednoczone do Anglii towarów za 83·8 milionów dolarów, do Francyi zaś za 37·5 miliona.

Produkcya nafty w Stanach Zjednoczonych w roku 1914. Wedle oceny „Geological Surocy“ Stanów Zjednoczonych wynosiła produkcya nafty tamże w r. 1914—292,000.000 beczek (402,335.600 hektolitrów) czyli około 13% więcej niż w rekordowym roku 1913. Z ogólnej produkcyi r. 1914 przypada 70% na Kalifornię i Oklahomę. Ocena produkcyi w poszczególnych Stanach daje liczby w beczkach, zaś z r. 1913 obok w nawiasie: Kalifornia 103,000.000 (97,788.525); Oklahoma 98,000.000 (63,579.384); Illinois 21,000.000 (25,893.899); Texas 20,000.000 (15,009.478); Lonisiana 15,000.000 (12,498.828); Zachodnia Virginia 11,000.000 (11,567.299); Ohio 7 mil. 500.000 (8,781.468); Pensylwania 7,000.000 (7,963.282); Wygming 4,600.000 (2,406.522); Kausas 2,700.000 (2,375.029); Indjana 700 tys. (950.095); Nowy Jork 800.000 (902.211); Kentucky 500.000 (524.568); Colorado 150 tysięcy (188.790); inne zaś Stany 50.000 (10.843), Z tego zestawienia wynika, że produkcya nafty w Stanach Zjednoczonych wzrasta w centrum, zwłaszcza zaś na Zachodzie, na Wschodzie zaś maleje i to w dość znacznym stopniu.

Wywóz zboża z Ameryki za Ocean Atlantycki był i w zeszłym tygodniu bardzo znaczny, głównie zaś mąki, którego rozmiary przewyższył niezmiernie wszystkie dotychczasowe ilości. Tygodniowy wywóz pszenicy wynosił 175.000 ton, wobec 209 tys. ton w ciągu poprzednich dni ośmiu, a 58.000 w r. 1914; kukurudzy 116.000 ton, wobec 54.000, względnie 0; owsa 29.000 wobec 2.000, względnie 1.000 ton; mąki pszennej 735.000 worków (76 mil. 804.000 kg.), wobec 274.000 worków (28,631.900 kg.), względnie 90.000 worków (94.046 kg.). Ilość zboża załadowanego a przeznaczonego dla Europy wynosi 1,176.000 ton, wobec 1,109.000 przed ośmiu dniami, a 1,228.000 ton przed rokiem. Z tego odchodzi dla Anglii 523.000 ton pszenicy, wobec 762 tys. ton w z. r.; na kontynent 651.000 ton, wobec 466.000 ton w r. z. — Kukurudzy płynie 537.000 ton, wobec 572.000 ton w poprzednim tygodniu, a 204.000ton w roku 1914; jęczmienia 121.000 ton, wobec 119.000 ton, względnie 167.000 ton.

„U XX“ zatopiona.

Berlin. (T. B.) Biuro Wolffa donosi: Według urzędowego doniesienia brytyjskiej admiralicyi **została niemiecka łódź podwodna „U XX“ dzisiaj przez angielski kontrtorpedowiec „Ariel“ zaatakowaną i zatopioną. Załogę uratowano.**

Zastępca szefa sztabu admiralicyi Behncke.

Wody angielskie terenem wojny.

Hamburg. (T. B.) „Hamburger Fremdenblatt“ donosi z Rotterdamu, że w czasie od 1 do 6-tego marca **9 angielskich parowców, znajdujących się w drodze z Anglii do Holandyi i z Anglii do Skandynawii zaginęło.** Londyńskie towarzystwa okrętowe ograniczają przyjmowanie frachtów do Holandyi i Skandynawii.

W Karpatach.

Korespondent węgierskiego pisma A„ Nap“ psze: W zachodnim froncie karpackim udało się nam wziąć do niewoli rosyjski batalion. Nad górnym Sanem ściągnęli Rosyanie znaczne posiłki i próbowali przełamać atakami nasze dobrze umocnione stanowiska. Ponieśli wielkie straty. „Fremdenblatt“ donosi, że w Karpatach panuje mróz 15 stopniowy. Walki są uparte. Rosyanie atakują we dnie i w nocy. Na południe od Dniestru zaniechali od kilku dni ataków.

Gabinet Gunarisa

Berlin. (T. pryw.) „Lokalanzg.“ donosi, że nowy prezydent gabinetu greckiego Demetrius Gunaris zamierza rozwiązać Izbę i rozpisać nowe wybory, ponieważ Izba składa się w ogromnej większości ze zwolenników Venizelosa. **Nowy premier Gunaris jest zwolennikiem neutralności.** Był on w gabinecie Theotokisa ministrem skarbu i uchodzi za autorytet w sprawach finansowych. Posiada mandat z wyspy Patras, gdzie był adwokatem. W Izbie ma niewielu zwolenników.

Utworzenie gabinetu pod prezydenturą Zaimisa nie udało się, ponieważ Venizelos odmówił mu poparcia. Venizelos oświadczył — jak donosi „Berl. Zeitung“ — że nie skończy się na jego dymisyi, ponieważ on **Venizelos zaapeluje do kraju,** by ten rozstrzygnął między nim a królem. Zaraz po swej dymisyi **miał Venizelos konferencyę w poselstwie francuskiem i angielskiem.** Na razie w Atenach panuje spokój.

Prasa turecka wita z zadowoleniem dymisyę Venizelosa, uważając ją za klęskę Trójporozumienia.

Nowy minister spraw zagranicznych Zografos był w r. 1912 gubernatorem Epiru, zanim ten został odstąpiony Albanii. Zorganizował on wówczas powstanie przeciw wcieleniu Epiru do Albanii.

Walka o Dardanelle.

Berlin. (T. pryw.) Kopenhaskie pisma donoszą: Nikt w Anglii nie wątpi, że bombardowanie Dardanelli jest rozpoczęciem wielkiej ofenzywy sprzymierzonych na wszystkich frontach. Ten główny atak będzie równocześnie na wszystkich frontach podjęty i do ostatniej kropli krwi prowadzony. We Wielkiej Brytanii są w największym porządku poczynione przygotowania we wszystkich szpitalach.

Frankfurt. (T. pryw.) „Frankf. Ztg“ donosi z Konstantynopola: Ostrzeliwanie Dardanelli odbywa się codziennie ale ze słabnącą siłą. Oficerowie są zdania, że **próba sforsowania cieśnin jest beznadziejna.** Tego samego zdania są obcy attache. — Do Saloniki przybyły trzy uszkodzone krążowniki angielskie. Brakuje im kominów.

Medyolańska „La Sera“ otrzymała wiadomość z Aten, że straty floty francusko-angielskiej są wcale znaczne, ponieważ część okrętów musiała jako niezdolna do walki wycofać się z linii bojowej.

Straty angielskie.

Londyn. (T. pryw.) Admiralicya angielska przyznaje, że pancernik „Queen Elizabeth“ (27.000 ton) został trafiony jak i większość okrętów należących do floty bombardującej Dardanelle. Atoli nie poniosły te okręty poważnej szkody. Pancernik „Dublin“ trafiony, wycofał sie do Bulair. Jeden hydroplan wpadł do morza. Trafiony został także 3 razy francuski pancernik „Gaulois“.

Spór między sprzymierzeńcami.

Petersburg. (T. pryw.) Oświadczenie Edwarda Greya, że Anglia i Francya godzą się na oddanie Rosyi Kanstantynopola — atoli bez Bosforu i Dardanelli, które uznane zostaną za neutralne — wywołało gwałtowne sprzeciwy w dzienikach rosyjskich.

Organ kadetów „Rjecz“ w odpowiedzi wykazuje, że oddzielanie sprawy Konstantynopola od posiadania cieśnin dardanelskich dowodzi, że **na Zachodzie nie rozumieją interesów żywotnych Rosyi.**

Odnośnie do głosów jakoby należało użyć wojsk greckich do obsadzenia Konstantynopola, oświadcza „Rjecz“, że **jest otwartą kwestyą, czy wogóle należy użyć wojsk greckich do tej akcyi.**

Rosyanie konfiskują.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Russkoje Słowo“ donosi: W kołach rządowych rozważają plan, by skonfiskowaną niemieckim właścicielom ziemię rozdzielić między chłopów rosyjskich. **Kolonizacya taka ma się rozciągać także na Galicyę,** gdzie domeny państwowe powinny być rozdane między rosyjsko-syberyjskich chłopów.

Przygnębienie.

Kolonia. (T. pryw.) „Kölnische Zeitung“ donosi, że **w Petersburgu panuje przygnębienie.** Fabryki pracują tylko dla zarządu armii. Wszelkie próby bezrobocia podlegają karze w myśl postanowień stanu wojennego — a więc przez powieszenie. W wojsku panuje cholera.

Załoga „U. 8“.

Medyolan. (T. pryw.) „Corriere della Sera“ donosi z Londynu: Angielska admiralicya ogłasza, że załoga zniszczonej łodzi niemieckiej „U. 8“ nie będzie korzystać z praw jeńców wojennych — gdyż „U. 8“ niszczyła okręty handlowe z ludnością cywilną, neutralnymi i kobietami na pokładzie.

Socyaliści francuscy.

Paryż. (T. pryw.) „Humanite“ pisze z powodu mowy posła socyal. Heinego w Stuttgarcie: Niemcy są dziś zupełnie zgodne ze swym cesarzem. Socyalizm niemiecki niema dzisiaj nic wspólnego z socyalizmem międzynarodowym. Heine czyni klasę robotniczą w Niemczech na zawsze zależną od rządu, co jest na wieki groźbą dla robotników w krajach sąsiednich — a proletaryat w krajach neutralnych widzi teraz przepaść, w jaką wtrąci go zwycięstwo Niemiec.

Skutki wojny handlowej.

Wiedeń. (T. pryw.) Nowojorska „Tribune“ donosi, że od jednastu dni nie przyszedł do Nowego Jorku ani jeden angielski parowiec.

Konstantynopol. (T. pryw.) Sułtan przesłał ces. Wilhelmowi II. turecki medal wojenny Iratiaz.

Nadesłane.

Wojną unieszczęśliwiony ojciec rodziny, obłożnie chory, błaga serca litościwe o ratunek na uratowanie życia kuracyą w Zakładzie. — Łaskawe datki przyjmuje Redakcya „Głosu Narodu“ — dla ojca inwalidy.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran.odpowiedz. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu„ w Krakowie.